

ZACZAROWANA

Był piękny, piątkowy, grudniowy poranek. Śnieg delikatnie prószył przez całą noc. Choszczno zostało pokryte białym, lśniącym puszkciem, którego z minuty na minutę przybywało. Pod dachami znajdowały się różnej wielkości sople lodu. Na dworze było niewiele stopni poniżej zera. Wiatr bujał koronami drzew, a płatki śniegu delikatnie opadały na ziemię. Dzisiaj Kasandra obudziła się znacznie wcześniej niż zazwyczaj.

Z przyzwyczajenia podeszła do okna. Spostrzegła, że ludzie zachowują się coraz bardziej nerwowo. Wynikało to ze zbliżających się świąt Bożego Narodzenia. Zauważyła też, że w każdym domu poubierane są choinki, a okna pięknie przyozdobione. Tylko u niej jak zwykle nie było nic. Rodzice nie znaleźli czasu do tego by zająć się świątecznym wystrojem. Zmartwiona tym faktem wyszła z okna i zaczęła przygotowywać się do szkoły. Rodzice szykowali się do pracy. Anna pracowała, jako nauczycielka matematyki w szkole średniej imienia Bolesława Krzywoustego w Choszcznie znajdującej się na ulicy Bolesława Chrobrego. W stosunku do swoich uczniów była bardzo wymagająca. Na jej lekcjach panował spokój i kompletna cisza. Jej ojciec Piotr był bardzo szanowanym człowiekiem ze względu na to, że pełnił funkcję dyrektora w tej szkole. Szkoła była ogromna. Posiadała 59 klas. Ponad to wybudowano małą halę i siłownię, które znajdowały się wewnątrz budynku. Duża hala została zbudowana w osobnym budynku. Sala ta była kilka metrów dalej. Odbywały się tam apele i wszelakiego rodzaju turnieje. Kasandra Kowalczyk nie sprawiała żadnych kłopotów wychowawczych. Nauka nie sprawiała jej żadnych trudności. Chodziła do drugiej klasy liceum humanistyczno-artystycznego imienia Bolesława Krzywoustego w Choszcznie. Interesowała się sportem, ale najbardziej uwielbiała czytać różnego rodzaju książki. Była miła i otwarta dla każdego. Zawsze znajdowała czas by pomóc słabszym kolegom i koleżankom z klasy. Mimo to przerwy spędzała sama z nosem w książce. Gdy rodzice wyszli do pracy dziewczyna zjadła śniadanie i napiła się gorącej czekolady. W związku z tym, że nastolatka zaczynała później zajęcia postanowiła zajść do szkolnej biblioteki, w które lubiła przebywać. Wypożyczała tam książki, które były bardzo ciekawe i trzymające w napięciu.

-Dzień dobry Kasandro. Co tym razem chcesz wypożyczyć? Ostatnio była dostawa nowych książek. Leżą na samym końcu biblioteki, tam na regałach. Możesz popatrzeć, jeżeli coś ci się spodoba do weźmiesz sobie. Powodzenia.

-Dzień dobry.-Odpowiedziała Kasandra z uśmiechem na twarzy. Dziewczyna bardzo lubiła panią Barbarę pracującą w szkolnej bibliotece. Wymieniały się między sobą poglądami na temat różnych książek i ich autorów. Nastolatka z dokładnością przeszukiwała ostatnie regały w czytelnicy, aż w końcu natknęła się na tę wyjątkową, wyróżniającą się z pośród innych. Książka ta miała niebieską okładkę, na której widniał złoty napis „*W innym wymiarze*”. Autor był nieznany. Dziewczyna wypożyczyła książkę i udała się prosto pod klasę biologiczną. Uczniowie cierpliwie czekali na przyjście pani Barbary Wróbel.

Nauczycielka była niskiego wzrostu. Miała długie czarne włosy zawsze uczesane w koka. Posiadała ona dziwną manie noszenia arafatek o różnych kolorach i krojach. Pani magister szanowała każdego ucznia nawet najgorszego lenia i nieuka. Wymagała dużo od swoich uczniów. Nie można było u niej ściągać na sprawdzianach, ponieważ ona wszystko widziała i słyszała najmniejszy szelest

w klasie. Lecz pozwalała uczniowi przyłapanemu na ściągnięciu kontynuować sprawdzian bez żadnych konsekwencji, ale kazała schować mu wszystkie pomoce naukowe. Uczniowie zobaczyli na zegarek. Według regulaminu po 15 minutach uczniowie powinni udać się do kawiarenki. Ku im zdziwieniu pani Barbara przysłała spóźniona na lekcję.

- Przepraszam za spóźnienie. Pan dyrektor miał do mnie pilną sprawę. Wchodźcie do środka i rozpakujcie się. – Powiedziała nauczycielka biologii. Uczniowie zawiedzeni weszli do klasy i zajęli swoje miejsca.

-Sprawdziła pani nasze testy?- Spytał jeden z uczniów.

-Tak. Lecz nie wypadły zbyt dobrze. O ile pamięć mnie nie myli to są tylko 2 piątki, 5 czwórek, jedna 3, a reszta to same jedynki. Przykro mi, że 16 osób dostało oceny niedostateczne. Wydaje mi się, że to przez wasze lenistwo. Kasandra i Olek oczywiście pięć! Gratulację! Jestem z was zadowolona. Oby tak dalej. Marek, Kasia, Natalia, Ola i Kamil cztery. Brawo. Też nie najgorzej wam poszło. Brakło wam po punkcie, a niektórym po dwóch i trzech. Kysiu tu, jako jedyna ocena dostateczna. Brakło ci do oceny dobrej pół punkta.

No a reszta oceny niedostateczne. Oczywiście możecie to poprawić za tydzień w piątek na szóstej lekcji. Za chwilę będzie dzwonek. W domu proszę was żebyście przeczytali temat o właściwościach i funkcji błony komórkowej. Nagle zadzwonił dzwonek. Uczniowie spakowali swoje rzeczy i wyszli z klasy.

-Co mamy teraz Kasandro?- Spytał Marcin. Chłopak ten był najprzystojniejszy w całej

szkole. Miał brązową, bujną czuprynę. Jego oczy były błękitne jak morze. Nastolatek ten uprawiał dużo sportów, na co wskazywała jego muskulaturna budowa ciała. Jego zęby były idealnie proste i białe.

-Matematykę. W klasie 14. Jest kartkówka z rysowania wykresów funkcji.-Odpowiedziała z grzeczności nastolatka.

-Ja cię. Nic nie umiem. Możesz mi wytłumaczyć, proszę. Wiesz, że matematyka nie jest moją mocną stroną. Jest moją piętą Achillesa.

-Jasne nie ma sprawy. Przez 10 min. Zdam ci coś wytłumaczyć.

-Dzięki. Na ciebie zawsze można liczyć.-Powiedział Marcin z błyskotliwym uśmiechem.

-Polecam się na przyszłość.-Powiedziała Kasandra. Dziewczyna od dawna podkochuje się w chłopaku. On też darzy ją uczuciem, lecz wstydzi się tego, bo nie wie jak zareagują jego koledzy z drużyny, którzy mają dziewczyny czirliderki. Osiemnastolatka starała się jak najlepiej swojemu koledze wytłumaczyć zadania z matematyki. Ku ich zaskoczeniu przerwa skończyła się bardzo szybko. Pani Katarzyna Cichocka wpuściła uczniów do klasy. Marcin postanowił, że siądzie z Kasandrą. Lecz nie po to by ściągać na kartkówce, lecz po to by się z nią bardziej poznać. Od razu zorientował się, że koledzy z drużyny śmieją się z niego.

Czuł każde spojrzenie na sobie. Nie mógł się skoncentrować na kartkówce. Ku jemu zaskoczeniu koleżanka z ławki wręcza mu liścik. Znajdywały się tam rozwiązania do zadań.

-Co to ma być?-Spytał speszony nastolatek. -Nie trzeba było poradziłbym sobie.

-Cicho! Nie rozmawiać, bo zabiorę kartki.-Głos pani nauczycielki brzmiał stanowczo. Już bez żadnych rozmów Marcin sam napisał kartkówkę. Odpowiedzi, które dostał od Kasandry podarł w drobny mak.

-Oddajemy już kartkówki. Możecie zająć się swoimi sprawami. Lecz proszę was o spokój, ponieważ będę sprawdzać dzisiejsze kartkówki. Chyba nie chcecie abym się pomyliła?

-Jesteś na mnie zły za te odpowiedzi? -Spytała zasmucona Kasandra.

-Nie. No, co ty. Po prostu uznałem, że to będzie nie fair w stosunku do ciebie, więc wolałem to napisać sam.-Powiedział Marcin. Do końca lekcji zostało pięć minut. Nauczycielka kazała uczniom wrócić na swoje miejsca. Wyraz twarzy pani Kasi mówił wszystko. Kartkówki wypadły gorzej niż zwykle.

-Kiedy w końcu zaczniecie się uczyć? To ja wypruwam sobie żyły by was czegokolwiek nauczyć, a wy dostajecie jedynki! Jak wy to sobie wyobrażacie? Za rok macie maturę! Już dziś mogę wskazać palcem, kto jest bliski temu by nie zdać matury! Dobrze. Nie mam zamiaru się już więcej denerwować. Oddam wam teraz wasze kartkówki. Ocenę bardzo dobrą otrzymali: Kasandra, Olek i tu ogromne zaskoczenie Marcin. Widzę, że dużo się

uczyłeś. To pierwsza twoja pozytywna ocena. Gratulację!

-Dziękuję, ale to dzięki Kasandrze. Ona mi wszystko wytłumaczyła.

-To pani nie wie? Przecież Kasandra jest jego nową dziewczyną.-Powiedział złośliwie najlepszy przyjaciel Marcina Kamil.

-Nie interesują mnie sprawy sercowe i prywatne uczniów. Grunt w tym, że kartkówka poszła mu bardzo dobrze. Cieszę się, że ma kogoś, kto mu pomaga, a może zamiast śmiać się ze swojego kolegi to ty byś sobie znalazł kogoś do pomocy? Kontynuujmy dalej sprawę z kartkówkami. Oceny dobre otrzymali: Kasia, Natalia, Ola, Krysia i Wojtek. Oceny dostateczną uzyskali: Weronika, Wiktoria, Patrycja, Tomasz, Patryk i Igor. Ocen dopuszczających nie ma. Reszta otrzymała oceny niedostateczne. Przykro mi.

Nagle zadzwonił dzwonek na przerwę. Uczniowie wybiegli z klasy. Marcin i Kasandra razem spędzili przerwę.

-Jeszcze dwie lekcję i do domu.-Powiedział z uśmiechem na twarzy Marcin do Kasandry, która jadła bułkę z sałatą, pomidorem i ogórkiem.- A tak ogóle smacznego.- Uśmiechnął się do niej jeszcze bardziej czerwieniąc się na twarzy. Zawstydzony tym faktem skulił delikatnie głowę.

-Dziękuję. Teraz mamy godzinę wychowawczą. Na pewno pani wychowawczynie będzie mówiła o wyjściu do „Chadeku” na jakiś świąteczny spektakl. Zakładam, że będzie to „Opowieść wigilijna”.

-Wyjeżdżasz gdzieś na święta Bożego Narodzenia?-Spytał Marcin. Dziewczyna skończyła jeść drugie śniadanie.

-Nie wiem. Raczej tak. Zakładam, że pojedziemy do dziadków do Zakopanego. Co roku jest tam dużo śniegu. Można pojeździć na nartach, snowboardzie, ulepić bałwana, porzucać się śnieżkami. W tamtym roku z koleżankami zbudowałyśmy ogromne igloo przed domem moich dziadków. Było bardzo fajnie. Długo by opowiadać. A ty wybierasz się gdzieś z mamą i tatą?

-Nie mam taty. Zginął w wypadku samochodowym jak miałem 3 lata.

-Przykro mi. Nie wiedziałam.- Dziewczynie łzy napłynęły do oczu. Nie wiedziała, co ma powiedzieć. Grobową ciszę przerwał dzwonek na lekcję. Nastolatek szedł do klasy. Marcin zorientował się, że Kasandra stoi nadal sama na łączniku. Postanowił wrócić się po koleżankę z klasy. Nagle Nastolatka poczuła czyjś oddech na szyi. Nie widziała nikogo. Jej oczy były zapełnione łzami. Nie była w stanie podnieść głowy by zobaczyć, kto to jest. Nie zależało jej już na niczym. Chciała tylko cofnąć czas by nigdy nie zadać tego bezsensownego pytania

(*A ty gdzie wyjeżdżasz na święta Bożego Narodzenia?*). Nagle poczuła jak ktoś ją przytulił mocno do klatki piersiowej. Poczwała spokój. Postanowiła bardziej wtulić się w nieznaną postać. Wiedziała, że nic jej tu nie grozi. Chciała go poznać. Postanowiła podnieść głowę do góry. Lecz on był szybszy. Złapał ją za podbródek jak najdelikatniej potrafił i podniósł do góry. To był Marcin, który zdążył szepnąć jej do ucha (*Nie płacz proszę. Ja nawet go dobrze nie znałem. Mama powiedziała mi, że nie był nas wart. Może mówiła tak, dlatego by łatwiej pogodzić się z jego śmiercią. Nie wiem i już tego się nie dowiem. Idź do toalety. Ogarnij się a potem pójdziemy razem na lekcję. Dobrze.*). Kasandra skinęła głową i zrobiła to, o co poprosił ją kolega, a następnie udali się na lekcję. Pani Marlena Stawczyk, która była wychowawczynią tej klasy na lekcji mówiła o wyjściu do „Chadeku” na spektakl pt. „*Opowieść wigilijna*”. Bilet był darmowy. Przedstawienie odbędzie się w poniedziałek 19.12.2015 roku o godz. 8⁰⁰. Wychowawczynie napomknęła też, że niedługo kończy się pierwszy semestr. Nakłaniała słabszych uczniów do tego, aby poprawiali oceny niedostateczne. Gdy zadzwonił dzwonek na przerwę pani Marlena jeszcze mówiła o różnych sprawach. Okazało się, że język polski został odwołany z powodu nagłego wyjazdu polonistki. Młodzież zaskoczona tym faktem zaczęła się cieszyć. Wyszli z klasy i udali się bezpośrednio do szatni. Gdy Marcin i Kasandra wyszli z szatni, to nastolatek zaproponował koleżance, że odprowadzi ją do domu. Uznał, że nie robi mu to wielkiej różnicy, gdyż sam mieszkał kilka domów dalej. Śnieg prószył tak mocno, że nie było widać kompletnie nic. Wiatr wiał znacznie mocniej niż z rana. Nastolatkom nie przeszkadzało to, że na dworze było bardzo zimno.

-Kto by pomyślał, że tuż przed świętami spotka nas tak miła niespodzianka.- Powiedział Marcin chwytając Kasandrę za bark.-Najlepsze jest to, że na przyszły tydzień nie ma żadnych sprawdzianów.

-Zaraz, zaraz. Przecież w poniedziałek na czwartej lekcji mamy test z języka angielskiego z czasu Past Simple.

-O rety! Chyba będę musiał iść na korki.

-Jak chcesz to możesz przyjść jutro do mnie i razem się pouczymy.- Zaproponowała dziewczyna.

-Ok. Dzięki. Chętnie skorzystam z pomocy. O której mam przyjść?

-O 10⁰⁰. Pasuje ci?

-Nie ja tu dyktuję warunki. Zobaczysz będę punktualnie.

Nim się spostrzegli byli już przy domu Kasandry.

-Wydawało mi się, że do mojego domu idzie się znacznie dłużej.

-No wiesz w miłym towarzystwie czas szybciej płynie.-Powiedział Marcin ze szarmanckim uśmiechem.-To do jutra. Pa.

-Pa. Do jutra. Miłej drogi do domu.

-Dzięki. O ile ten śnieg mnie nie zasypie.

Dziewczyna weszła do domu. Rozpakowała się, a wypożyczoną książkę z biblioteki położyła na biurko. Poszła do kuchni, by zrobić sobie coś do jedzenia. Przygotowała sobie kanapki

i gorącą czekoladę na rozgrzanie. Dziewczyna usiadła wygodnie w fotelu, włączyła telewizję i czekała na powrót rodziców z pracy. Nagle zadzwoniła do niej mama.

-Halo? Mamo, co się stało?- Spytała z pełną buzią Kasandra.-Poczekaj chwilę tylko przełknę kanapkę.

-Nic się nie stało. Jak możesz to przygotuj ozdoby świąteczne, bo ja razem z tatą jedziemy kupić choinkę. Dobrze?

-Ok. Nawet nie wiecie jak się cieszę. Kocham was. Pa.

-My ciebie też. Pa.

Gdy mama rozłączyła się Kasandra szybko pobiegła szukać ozdób świątecznych. Nastolatka wpadła w nastrój świąteczny. Włączyła kolędy i podśpiewywała pod nosem. Postanowiła, że rozpali w kominku i przetrze zakurzone ozdoby. Śnieg cały czas sypał. Dzieci na podwórku biegały, krzyczały, lepiły bałwany, budowali igloo i lepiли bałwany. Po dwóch godzinach rodzice wrócili do domu. Choinkę, którą kupili była wielka. Miała ze dwa metry wysokości i około pół metra szerokości. Zapach żywego świerku, było czuć w całym domu. Przy wnoszeniu drzewka kilka igieł upadło na ziemię. Postanowili od razu wziąć się do roboty i przyozdobić je. Mama, aby wprowadzić prawdziwy świąteczny nastrój postanowiła, że włączy kolędy, co było ich rodzinną tradycją. Na samym początku założyli lampki, które świeciły różnymi kolorami. Przyszła pora na niebiesko-srebrne łańcuchy. Kolejno ubierali różnego kształtu i koloru bombki. Gdy Kasandra była mała dostała od babci Celiny aniołka, którego zawsze ona kładła na środek choinki. Ich rodzinną tradycją było to, że mama zakładała włosy anielskie, a tato zakładał na czubek choinki gwiazdę betlejemską.

Przyzdabianiem okien zajęli się rodzice, a nastolatka postanowiła, że przyozdobi kominek. Piotr wszedł na drabinę. Anna podała mu lampki, które były w kształcie sopelek.

Świecidełka te mieniły się na różne kolory. Kominek został pięknie przyozdobiony przez Kasandrę. Założyła ona na niego lampki oraz trzy świąteczne skarpety. Każda z nich była inna. Taty miała kolor czerwony, na której wyszyty był Święty Mikołaj z workiem

prezentów. Na skarpecie mamy wyszyty był Rudolf. Najlepszy renifer Mikołaja. Skarpetka ta

miała kolor zielony. Kasandry miała barwę niebieską, na której wyszyty był biały aniołek. Siedemnastolatka wraz z rodzicami przygotowywała kolację. Postanowiła wyjrzeć przez okno, by sprawdzić czy śnieg dalej sypie. Na szczęście tylko delikatnie prószyło. Pomyślała, że jeżeli przez cały czas by sypał śnieg to by mogło się źle skończyć. Zasiedli do stołu to zaczęli rozmawiać.

-Wyjeżdżamy gdzieś na święta?-Spytała Kasandra trzymając w prawej ręce widelec, na który nakręcała spaghetti.

-W tym roku dziadkowie przyjeżdżają do nas.-Zakomunikowali rodzice.

-Fajnie! A... zapomniałabym. Jutro przychodzi do mnie Marcin, kolega z klasy, bo chce żebym mu pomogła z angielskim.

-Pamiętam jak w dzieciństwie zawsze razem się bawiliście.-Wspomniała mama.

-Córko musimy ci o czymś powiedzieć.-Powiedział tato, który napił się kawy. Łapiąc żonę za rękę.

-Czy coś się stało?-Spytała zaniepokojona córka.

-Jutro wcześniej rano wyjeżdżamy na wykłady do Uniwersytetu Szczecińskiego. Wrócimy późnym wieczorem. Na ten jeden dzień zostaniesz sama. Lodówkę masz pełną, więc z głodu nie umrzesz.-Zażartował tata.-Wiemy, że jesteś bardzo odpowiedzialna, więc jesteśmy pewni, że możemy ci ufać.

Rozmowa pomiędzy rodziną ciągnęła się dosyć długo. Po skończonej kolacji Kasandra wzięła gorącą kąpiel i położyła się spać, ponieważ była bardzo zmęczona. Sobotni poranek był bardzo mroźny, ale słoneczny. Kiedy nastolatka wstała rodziców już nie było. Podeszła do okna. Zauważyła na ziemi czysty, lśniący, biały puch. Śnieg mienił się w blasku promieni słonecznych. Spojrzała na zegarek była 9³⁰.

-Już 9³⁰!-Krzyknęła dziewczyna.-Przecież za pół godziny ma przyjść Marcin. Nie zdążę nawet posprzątać.

Nastolatka wzięła prysznic i szybko przygotowała się do spotkania. Gdy zadzwonił dzwonek do drzwi to dziewczyna była akurat w kuchni i szykowała kanapki oraz gorącą czekoladę. Ze strachu Kasandra pochłapała się czekoladą. Nie zauważywszy tego siedemnastolatka poszła otworzyć drzwi.

-Hej. Mówiłem, że będę punkt dziesiąta.-Powiedział roześmiany Marcin. Zafascynował go salon, który był ogromny. Pierwsze, co wpadło mu w oko to wielka plazma, wisząca na ścianie. Po prawej stronie znajdowała się skurzana sofa i szklany stół. Po lewej stronie stał regał z książkami.-Coś ci się rozlało.

-Gdzie?-Dziewczyna rozejrzała się dookoła, a Marcin zaczął się śmiać coraz głośniej.

-Z czego się śmiejesz? Lepiej wejdź do środka i mi pokaż gdzie jest brudno.-Powiedziała zawstydzona Kasandra. Czują, że jej poliki nabierają rumieńców.

-Chodzi mi o plamę na twojej bluzce.

-Przepraszam. Dziś wstałam później niż zwykle. Rodziców nie ma, bo pojechali na jakieś wykłady, więc spieszyłam się by zrobić nam coś smacznego do jedzenia. Zaraz pójde się przebrać. Usiądź na kanapie i jeżeli możesz to przynieś kanapki i gorącą czekoladę z kuchni. To wszystko znajduje się na srebrnej tacy, więc sobie poradzisz. I przestań się w końcu śmiać! Zaraz przyjdę. Jak wrócę to lepiej żebyś się nie śmiał.

-Dobrze już przestaję. Żałuj, że nie widziałas swojej miny. Była bezcenna.-Nastolatki wybuchli śmiechem. Kasandra poszła się przebrać, a Marcin poszedł do kuchni po tacę z jedzeniem. Po zjedzeniu wszystkich kanapek i wypitej czekoladzie młodzież wzięła się za naukę. Nagle usłyszeli jak ktoś wypowiada ich imiona. Ciarki przeszły im po plecach, a włosy stanęły dęba. Marcin i Kasandra spojrzeli na siebie. Nie wiedzieli, co się dzieje. Drzwi były zamknięte, więc nikt nie mógł wejść do środka.

-Słyszałeś? Co to ma być? Proszę powiedz, że to ty.-Spytała przerażona Kasandra.

-Tak. Słyszałem. Wydaje mi się, że ten dźwięk dobiega z twojego pokoju. Chodźmy sprawdzić.

-Ja się boję. Może zadzwońmy na policję?

-Na policję? Po, co od razu na policję? Damy sobie radę sami. Ja pójde przodem. Ty idź zaraz za mną. Okay.

-Dobra. To chodźmy.

Czym bliżej pokoju Kasandry, tym głos było słychać coraz głośniejsze i wyraźniejsze. Drzwi do jej pokoju uchyliły się, a książka, którą wczoraj wypożyczyła w bibliotece upadła na podłogę i otworzyła się na pierwszej stronie. Wiatr na dworze nagle się wzmógł. Pogoda gwałtownie się pogorszyła. Nad Choszczem zebrały się czarne i gęste chmury. Zaczął sypać śnieg. Nastolatki podskoczyli z wrażenia, piszcząc jak małe dzieci.

-Co to za książka? Skąd ją masz? –Spytał przerażony Marcin. Wiedział, że to nie jest sen.

-Wypożyczyłam ją wczoraj z biblioteki.

-Z biblioteki?

-Tak sugerujesz, że kłamię?

-Tego nie powiedziałem.

Nastolatek schylił się po książkę, która wcześniej upadła.

-Ta książka jest pusta. Nic tu nie ma.- Powiedział Marcin.

-Jak to możliwe?

Dziewczyna zbliżyła się do chłopaka. Nagle na pierwszej stronie pojawił się napis:

(Uwaga! Ta książka w inny was przeniesie świat.

Niech nie straszny wam żaden obcy szlak.

Aby wydostać się stąd.

Musicie odpowiedzieć na zagadek krąg.

I pokonajcie magiczne istoty.

By nie wpaść w kłopoty).

Po nieświadomym przeczytaniu przez nastolatków zaklęcia książka wciągnęła ich do środka i zamknęła się. Po kilku minutach Kasandra i Marcin ocknęli się. Zorientowali się, że leżą na pustyni przed olbrzymią bramą. Była ona połączana i pokryta diamentami, a obok niej stał Sfinks, czyli uskrzydłony potwór o ciele lwa i głowie kobiety, zadający zagadki.

Pilnował przejścia.

-Co, to jest?-Spytał zdezorientowany Marcin Kasandrę.

-To jest Sfinks.-Odpowiedziała. Gdy młodzież chciała przejść na drugą stronę to Misterium odepchnęło ich swoją mocą.

-Jeżeli chcecie przejść przez Bramę Nadziei to musicie poprawnie odpowiedzieć na zagadkę, bo inaczej traficie do Krainy Wiecznego Bólu i Rozpaczy. Ostrzegam was, że tylko jednej osobie do tej pory się to udało. Jesteście gotowi?- Rzekł Sfinks.

-Wiesz, że nie wiem nic o starożytnym Egipcie.-Poinformował Marcin.

-Odpowiadacie, czy nie!-Krzyknął zniecierpliwiony Sfinks.

-Tak. Jesteśmy gotowi.

-Co to za zwierzę, co rano chodzi na czterech nogach, po południu na dwóch, a wieczorem na trzech? Macie minutę na odpowiedź.

-Zaraz, zaraz. Już wcześniej spotkałam się gdzieś z tą zagadką. To nie jest starożytny Egipt tylko starożytna Grecja.-Powiedziała Kasandra.-O ile pamięć mnie nie zawodzi było to na języku polskim, podczas omawiania naszej szkolnej lektury pt. „Król Edyp”.

Nagle Sfinks wzburzony tym, że dziewczyna zna odpowiedź na zagadkę powiedział:

-Wasz czas dobiegł końca. Proszę o odpowiedź.

-Jest to człowiek. Kiedy się urodzi chodzi na czworaka, czyli na czterech nogach, następnie jak dorośnie chodzi na dwóch, a gdy jest już stary chodzi na trzech. Tą trzecią nogą jest laska, o którą musi się opierać.-Odpowiedziała pewnie Kasandra. Misterium wpadło w szal. Nie mógł znieść kolejnej porażki. Mimo to przepuścił ich przez Bramę Nadziei.

-Gratuluje ci młoda damo. Widzę, że dysponujesz ogromną wiedzą, ale nie bądźcie tak bardzo pewni siebie. Moja zagadka to nic w porównaniu z tym, co was czeka. Nie tylko

musicie zachować jasność umysłu, ale też posiadać ogromną siłę i ducha walki.

Powodzenia. Gdy przeszli przez bramę to ona zamknęła się, a Sfinks znikł. Nagle przed nastolatkami ukazały się ogromne drzwi, a nad nimi latały klucze. Drzwi były zbudowane z dębowego drewna. Na nich widniał napis: *Proszę pukać*. Kasandra wraz z Marcinem podeszli do drzwi i nie zastanawiając się dłużej zapukali. Nagle ziemia pod ich stopami zaczęła się drżeć tak mocno, że aż poupadali. Wiatr zmógł się. Z pięknego, błękitnego i słonecznego nieba zrobiło się szaro, pochmurnie i mglisto. Mgła była tak gęsta, że nie widzieli nic dookoła. Marcin chwycił Kasandrę za rękę. Czuł, że ona cała drży. Przytulił ją do siebie. Dziewczyna ścisnęła go tak mocno, że aż zaczęło mu brakować powietrza. Po kilku minutach pogoda poprawiła się, a drzwi przemówiły zaspanym głosem.

-Kto śmie przerywać mój dwustuletni sen? O widzę, że rozszyfrowaliście zagadkę Sfinksa. Jesteście gotowi na dalszą wędrówkę? Ostrzegam nie będzie łatwo. Aby przejść dalej jedno z was będzie musiało wykonać trudne zadanie.

-Jakie? -Spytał pewny siebie Marcin.

-Mój chłopcze nie bądź taki pewny siebie. To zadanie związane jest ze mną. Aby przejść dalej musisz zdobyć klucz, który wyróżnia się z pośród innych. Ostrzegam, że to zadanie jest trudne. Bo gdy pozostałe zobaczą, że chcesz go złapać zaczną cię atakować.

-Dobrze, ale jak mam go złapać? Przecież on lata!

Nagle zza chmur ukazał się Pegaz-skrzydlaty koń. Miał on ogromne rozmiary, a jego skrzydła były wielkie i potężne. Skrzydlaty koń był barwy białej.

-Musisz dosiąść go i dawać mu rozkazy. Powodzenia.

-Jak myślisz poradzę sobie? -Spytał przerażony widokiem Pegaza Marcin.

-Tak. Wierzę, że ci się uda. Podejdź do mnie bliżej coś ci powiem.

Chłopak zbliżył się do dziewczyny i nadstawił ucho.

-Bądź dla niego bardzo miły. Porozumiewaj się z nim, ale nie nagłos, lecz przez swój umysł. Rób tak, aby on poczuł, że jesteście jednością. -Szepnęła Kasandra. -Powodzenia.

Nastolatka przytuliła go i pocałowała w policzek. Chłopak podszedł przestraszony do Pegaza. Stał z nim twarzą w twarz. Delikatnie pogłaskał go po pysku. Skrzydlaty koń polizał go, a Marcin usłyszał głos w swojej głowie.

-Nie bój się. Widzę, że masz czyste serce. Jesteś godzien usiąść na mój grzbiet.

-Dzięki za miłe słowa. -Odpowiedział mentalnie Marcin.

Po chwili nastolatek dosiadł potężnego, skrzydlatego konia. Po czym wzbili się w niebo. Gdy magiczne klucze spostrzegły Marcina, który zmierza w ich kierunku od razu się na niego rzuciły. Nastolatek zachwiał się. Lecz Pegaz nie pozwolił mu upaść. Drzwi bacznie

obserwowały całe zajście. Po kilku godzinach zaciętej gonitwy za magicznym kluczem, w końcu udało się mu chwycić odpowiedni klucz. Szybko rzucił go Kasandrze, a ona szybko otworzyła drzwi. Pozostałe klucze zmieniły się w proch. Pegaz delikatnie wylądował na ziemię i odstawił chłopaka. Dziewczyna rzuciła się na chłopaka i przytuliła go. Potem podeszła do czarodziejskiego konia, przytuliła go i podziękowała za uratowanie towarzysza. -Nie mogę w to uwierzyć, że wam się udało! –Krzyknęły rozwścieczone magiczne drzwi. Lecz to, co czeka was w Krainie Morskiej Otchłani będzie o wiele trudniejsze i bardziej przerażające niż do tej pory. Powodzenia.

Nastolatkwie przeszli przez czarodziejskie drzwi, które zamknęły się za nimi. Nagle znaleźli się pod wodą. Oboje zaczęli panikować, gdyż Hippokampy-pół konie, pół ryby wciągały ich w głąb morza. Myśleli, że zaraz się uduszą. Lecz niespodziewanie wyrosły im skrzydła i mogli swobodnie oddychać. Gdy znaleźli się na dnie morza ujrzeli piękny, ogromny pałac. Miał cztery potężne wieże. W każdym oknie znajdowały się kraty. Przed fosą stało dwóch strażników, którzy zamiast nóg mieli syrenie ogony.

-Co my teraz mamy zrobić?- Spytał Marcin.

-Nie mam pojęcia.

W oddali było widać zbliżający się rydwan. Wodne konie, które ciągnęły pojazd były przepiękne i silne. Każdy z nich posiadał bujną czuprynę o różnych barwach. Nastolatkwie nie mieli pojęcia, kto siedzi w środku. Nagle wóz zatrzymał się. Potężny głos zaprosił ich do środka. Był to Posejdon-bóg morza. Marcin wraz z Kasandrą weszli do środka nie zadając żadnych pytań. Gdy znaleźli się w środku pałacu Posejdon rozsiadł się wygodnie w swoim tronie.

-Słyszałem o was. Ściągnąłem was tu, ponieważ potrzebuję takie osoby jak wy. Usłyszałem, że jesteście bardzo sprytni, odważni a przede wszystkim działacie zespołowo, co bardzo mi się podoba. Ty Kasandro jesteś jak bogini mądrości Atena. Posiadasz wiedzę, o której nie jeden śmiertelnik marzy. Zaś ty chłopcze przypominasz mi swoją postawą Achillesa. Jesteś silny i odważny jak on.-Powiedział potężnym głosem władca mórz.

-Co mamy zrobić?- Zapytali.

-Musicie udać się do podziemi, ponieważ mój chytry brat Hades ukradł mi Trójzab.

Waszym zadaniem jest odnaleźć i zwrócić mi go. Ostrzegam, że jeżeli tego nie zrobicie to moje Hippokampy zabiją was. Macie chwilę czasu, aby się zastanowić.

-Myślisz, że poradzimy sobie z tak trudnym zadaniem?- Spytała przerażona nastolatka.

-Prawdę mówiąc nie mam pojęcia, ale żeby się stąd wydostać musimy podjąć tak ogromne ryzyko.- Odpowiedział Marcin.-Posejdonie podjęliśmy decyzję. Zgadamy się.

-Dobrze, więc do pomocy za waszą odwagę przyznam wam Hypnosa boga snu. Gdyż wejścia do świata zmarłych strzeże Cerber- trzygłowy pies. -Władca mórz rzucił zaklęcie, dzięki, któremu znaleźli się w Krainie Zmarłych.

- Jestem Hypnos. Miło mi was poznać. Słyszałem, że odpowiedzieliście na zagadkę Sfinksa. Gratuluje. Chodźmy. Musimy być ostrożni. Każdy nawet delikatny dźwięk może ich obudzić. Jeżeli tak się stanie to będziemy w ogromnych tarapatach.

Nagle Kasandra niespodziewanie kichnęła. Po podziemiach rozeszło się echo.

-Mówiłem, żebyście byli cicho.-Krzyknął rozwścieczony Hypnos.

Cerber obudził się i zaczął szczekać donośnym głosem. Zmierzał w ich kierunku, a z trzech pysków leciała mu biała piana. Oczy miał przekrwione. Był wielki i potężny. Hypnos, Marcin i Kasandra stali twarzą w twarz z Cerberem. Kasandra nie mogła opanować drżenia ciała. Płakała i ścisnęła rękę Marcina tak mocno, że zaczęła mu sinieć.

-Dlaczego nic nie robisz? Pomóż nam! Po coś tu Posejdon cię przysłał!- Krzyknął zdenerwowany Marcin.-Spokojnie. Kasandra zaraz coś wymyślę. Uspokój się. Nerwy nic tu nie dadzą.

Nastolatka cały czas drżała i płakała. Była zbyt przerażona by myśleć. Wiedziała, że musi coś zrobić, bo inaczej przerażający stwór ich zje.

-Hypnos zuć zaklęcie usypiające.

-Jak sobie życzysz młoda panno.

Nagle trzy głowy pies zachwiał się i upadł na ziemię, a drzwi do świata zmarłych otworzyły się.

-Teraz musimy znaleźć trójzab.-Powiedział Marcin.

-No okay, ale jest mały problem.-Zasugerowała Kasandra.

-Jaki?-Spytał chłopak.

-Po pierwsze Hypnos gdzieś znikł. Po drugie jest tu strasznie ciemno, przez to nic nie widać. Więc powiedz mi jak chcesz odszukać trójzab?

-Nie wiem.

Nagle w podziemiach zapaliły się pochodnie. Zobaczyli, że wokół nich stoją szkielety, które trzymają w rękach miecze. Po chwili usłyszeli głos.

-Widzę, że poradziście sobie z moją pierwszą przeszkodą. Nie bójcie się wasz kochany Hypnos jest uwięziony w lochach wy też zaraz tam traficie. Jeśli nie pokonacie mojej armii kościotrupów. Brać ich!-Powiedział Hades.

Marcin wraz z Kasandrą zorientowali się, że pod ich stopami leżą dwa srebrne miecze, więc podnieśli je i zaczęli walczyć. Na samym początku nastolatki nie wiedzieli jak pokonać

kościotrupy, lecz gdy Marcin odciął jednemu z nich głowę, spostrzegł, że trup bez głowy zamienił się w proch. Walka trwała jeszcze dosyć długo. Gdy Hades spostrzegł, że jego armia została pokonana wpadł w szal. Nie mógł uwierzyć w to, co widzi. Kasandra zauważyła trójząb, który leżał obok tronu Hadesa.

-Czego tu szukacie? Kto was tu przysłał?-Spytał poirytowany władca podziemi.

-Szukamy tu czegoś, co nie należy do ciebie.-Odpowiedział pewny siebie Marcin.

-Pewnie przysłał was tu mój braciszek-Posejdon. Dlaczego sam nie przyszedł po jego własność? Bał się.

-Powiemy ci jak wypuścisz naszego towarzysza.

-Chyba kpisz chłopcze. Myślisz, że ja potężny, mądry Hades wejdzie w układy z dzieciakami?

Nagle dziewczyna przypomniała sobie, że Hypnos bez ich rozkazów nie może powiedzieć żadnego zaklęcia. Więc krzyknęła:

-Boże snów rozkazuję ci rzuć urok na Hadesa i jego wysłanników.

-Tak jak sobie życzysz moja panno.

Hades zaczął uciekać, lecz nic mu to nie dało. Po chwili upadł na ziemię tak jak jego wysłannicy, których pochłonał głęboki sen. Dziewczyna szybko chwyciła trójząb, a Marcin pobiegł uwolnić Hypnosa. Razem wydostali się z pod ziemi i wrócili do Morskiej Otchłani. Posejdon czekał już na nich z ucztą. Gdy zobaczył, że Kasandra trzyma jego trójząb, szybko podbiegł do dziewczyny, podziękował jej i Marcinowi. Ponad to zaprosił ich na ucztę. Niestety nastolatkwie musieli ruszyć dalej, by wydostać się z tego świata z powrotem do rzeczywistości.

-Jak myślisz ile jeszcze będziemy musieli znieść. Ja już nie mam siły.-Powiedziała Kasandra.

-Nie wiem. Ja też jestem zmęczony. Chciałbym wrócić do domu i spędzić z tobą więcej czasu. Jeżeli stąd wyjdziemy to umówisz się ze mną?-Spytał Marcin.

-Twoi koledzy. Oni nie dali by nam spokoju. Śmiali by się z ciebie, że chodzisz z kująką. Ja tego nie zniosę. Oprócz tego będą wyzywać się na mnie.

-Nie obchodzą mnie inni. Dzięki tej przygodzie zrozumiałem, że cię kocham i, że chcę z tobą być.

Kasandra zarumieniła się tak mocno, że musiała schylić głowę, aby Marcin tego nie zobaczył. Marcin zbliżył się do Kasandry. Podniósł jej głowę do góry. Patrzyli sobie głęboko w oczy. Gdy nastolatkwie mieli się pocałować, usłyszeli głos.

-Słyszałeś?-Spytała przerażona dziewczyna.

-Tak słyszałem. Co to było i skąd dobiega ten głos?

-Nie wiem. Nic nie widzę.

-Nie sądziłam, że zajdziecie tak daleko. Została wam ostatnia zagadka. Jeżeli uda się wam odpowiedzieć prawidłowo na nią, to dostaniecie skrzydła po to by wrócić spowrotem do domu. Będziecie musieli polecieć wysoko do nieba. Tam zobaczysz Kasandro swoje okno od pokoju, jest otwarte. Tak dostaniecie się do środka.

-Dobra, ale kto ją zada.-Spytali równocześnie. Marcin uśmiechnął się do Kasandry, złapał ją za rękę, przytulił i pocałował w policzek.

-Zobaczysz uda nam się i wrócimy do domu.-Powiedział nastolatek.

-Wiem, lecz bez ciebie nie dałabym rady.

-Dosyć! Nie mogę słuchać takich rzeczy. Jesteście gotowi?

-Tak.

-Więc dobrze. Jak nazywa idealna kraina spokoju i szczęścia, która jest zamieszkiwana przez szczęśliwych pasterzy. Mieszkają oni z dala od pokus i zagrożeń cywilizacji. Prowadzą życie zgodnie z naturą. Na odpowiedź macie minutę. Czas start.

-Co to jest? Kasandro myśl. Proszę. Ja nie mam pojęcia. Utkwimy tu na zawsze.

-Jejku wyleciało mi to z głowy. Co to było? Pamiętam, że to zaczynało się na literkę „A”.

Jakoś: *Akadia, Akacja...*

-Koniec czasu! Odpowiadajcie!-Wrzasnął głos.

Nastolatek mocno ścisnął Kasandrę za rękę. Chciał jej pomóc, lecz nie znał odpowiedzi na to pytanie. Całe ryzyko spoczywało na dziewczynie.

-Moja...odpowiedź...to...Aky...Aka...

-No mów, że! Wyduś to z siebie!- Krzyknął rozgniewany głos.

-Zam...-Chłopak nie zdążył dokończyć, gdyż Kasandra krzyknęła najgłośniejszym głosem jak potrafiła.

-Arkadia! To była Arkadia.

-Niemożliwe! Skąd...Nie ważne. Jak mogłaś? Nie wiem, że pokonała mnie taka smarkula jak ty.

-Pokonaliśmy cię, ponieważ jesteśmy mądrzejsi od ciebie. Posiadamy coś, czego ty nigdy nie będziesz mieć. Jest to przyjaźń i prawdziwa miłość, której żadne zło nie jest w stanie pokonać. –Powiedział zadowolony Marcin. Następnie przytulił mocno swoją przyjaciółkę do siebie, czule i namiętnie pocałował. Podziękował jej za to, że ich uratowała. W oddali było słychać jak głos oddalił się.

-Wiedziałem, że ci się uda! Wiedziałem!

-Nam się udało. Wracajmy do domu. Zobacz to te skrzydła. Gdy wrócimy to napijemy się

gorącej czekolady i weźmiemy się za twój angielski. Mam nadzieję, że moich rodziców jeszcze nie ma.

Po krótkiej chwili Kasandra ujrzała swoje otwarte okno. Weszli do środka i przytulili się bardzo mocno. Byli bardzo szczęśliwi, że udało się im wrócić do domu.

-Dzięki tobie i tej naszej przygodzie zacznę czytać książki. Teraz wiem, że dzięki nim można się dużo nauczyć. Ponad to zyskałem świetną dziewczynę.

-Chodźmy do salonu. Zrobię gorącej czekolady, a ty przygotuj materiały do nauki z angielskiego.

Nagle do domu wrócili rodzice dziewczyny, którzy byli bardzo zmęczeni, więc tylko przywitali się z gościem i córką, i udali się do swojej sypialni. Dzięki tej przygodzie Marcin zrozumiał, że nie warto przejmować się opinią innych ludzi, że książki też nas czegoś uczą. Kasandra poznała prawdziwą miłość i już nigdy nie siedziała sama na przerwach.

Paulina Kośmicka Klasa I Technikum Gastronomiczne

Karolina Kośmicka. Klasa II Technikum Logistyczne

